

KRZYSZTOF ZALEWSKI

LESZEK LICHOTA

BARTŁOMIEJ KOTSCHEDOFF



Bo we mnie jest Seks

Maria Dębska jako Kalina Gędrusik

REŻYSERIA KATARZYNA KLIMKIEWICZ

MATERIAŁY PRASOWE



Warszawa, lata 60. Przed ekranami czarno-białych odbiorników zasiadają miliony Polaków...

...i nagle ktoś przykuwa ich wzrok. To Kalina Jędrusik (Maria Dębska) – zjawiskowa aktorka i piosenkarka, która wnosi koloryt do bezbarwnej rzeczywistości. Kusi wdziękiem i seksapilem. Elektryzuje panów i oburza panie. Oto pierwsza seksbomba PRL-u, zwana polską Marilyn Monroe.

Kalina nie chce się wpisywać w ówczesny model kobiety. Żyje na własnych zasadach, co nie zawsze podoba się prude-ryjnemu społeczeństwu i niektórym przedstawicielom władzy. Liczne skandale, życie w miłosnym trójkącie z mężem Stanisławem Dygatem (Leszek Lichota) i Luckiem (Krzysztof Zalewski), kontrowersyjne wypowiedzi i epatujące seksapilem stroje sprawiają, że Kalina zyskuje także miano naczelnej skandalistki PRL-u. A przecież największy skandal z jej udziałem dopiero się zacznie...

„Bo we mnie jest seks” to ważny fragment życia Kaliny Jędrusik, o której śmiało można powiedzieć, że jest największą ikoną polskiej popkultury. To historia wzlotów i upadków jej zawrotnej kariery. Wydarzeniom z życia Jędrusik towarzyszy atmosfera szalonej zabawy ówczesnej śmietanki towarzyskiej.

Na ekranie zobaczymy także inne barwne postaci polskiej kultury: Kazimierza Kutza (Borys Szyc), Tadeusza Konwickiego (Paweł Tomaszewski) czy twórców Kabaretu Starszych Panów – Jeremiego Przyborę (Rafał Rutkowski) i Jerzego Wąsowskiego (Dariusz Basieński). •



Wywiad z

Katarzyna Klimkiewicz



Dlaczego na bohaterkę swojego filmu wybrałaś Kalinę Jędrusik?

Zainspirowała mnie do tego moja koleżanka, aktorka Katia Paliwoda. Pomyślałam sobie, że Kalina to kobieta zupełnie inna niż ja. Bardzo chciałam ją zrozumieć. Chciałam pojąć, dlaczego - mimo że od jej śmierci upłynęło już wiele lat, mimo że czas, kiedy była wielką gwiazdą, już dawno minął - ona wciąż pozostała archetypiczną postacią, kimś wyjątkowym. Moja koleżanka dała swojej córce na imię Kalina na jej cześć. Ona nadal wywiera na ludzi wpływ. To mnie najbardziej zaintrygowało.

Film nie jest klasyczną biografią legendy, skupiasz się na dwóch latach z jej życia. Skąd taka decyzja?

Nie chciałam opowiadać o całym życiu Kaliny Jędrusik. Wydaje mi się, że filmy, któ-

re są klasycznymi biografiami i próbują opisać całe życie, w większości sprowadzają się do takiej samej narracji. Mnie bardziej ciekawiło, aby wnikać w sedno tej postaci poprzez szczegóły. Wybrałam epizod z jej życia, kiedy wzięła udział w obchodach górniczej Barbórki, i to był bardzo skandalizujący występ. Co do tego, co tak naprawdę się tam wydarzyło, istnieje mnóstwo plotek, legend i opowieści. Co osoba, z którą się rozmawia, to inna wersja tego wydarzenia. W ogóle problem z Kaliną jest taki, że bardzo ciężko ustalić fakty - krąży o niej wiele plotek, krążą zastraszane gdzieś przekazy i różne wersje tych samych zdarzeń. Trudno byłoby powiedzieć o jakichś faktach, bowiem nawet ona sama tworzyła pewne plotki na swój temat. Dlatego skupianie się na tym, co naprawdę się wydarzyło, nie było dla mnie

”

Poleciłabym ten film ludziom, którzy potrzebują poczuć wiatr w żaglach.

aż tak interesujące, bardziej ciekawiła mnie sama Kalina stwarzająca w tym wszystkim siebie. Próbowałam wnikać w tę postać i dotknąć jej sedna, zrozumieć, na czym polega jej fenomen. Wydawało mi się, że łatwiej to będzie zrobić, skupiając się na jakimś mniejszym wycinku - że będę mogła lepiej się jej przyjrzeć w tym procesie, w konkretnej sytuacji. Myślę, że to jest ciekawsze niż taki przekrój przez życie - epicka opowieść, która miałaby zakreślać



większy horyzont czasowy jej życia.

Bohaterka „Bo we mnie jest seks” nie mieści się w sztywnych ramach obyczajowych – szokuje przede wszystkim ekspresją seksualną, życiem w otwartym związku. Co dla ciebie było w tej relacji mię-

cierpania z niego, wielki apetyt na życie. Tak jak kochała seks, kochała jeść, pić i się bawić. W tym sensie była niewinna. To jest dla mnie fascynujące, bo faktycznie mężczyźni, którzy ją otaczali, bardzo ją szanowali. W każdym razie ci, którzy pojawiają się w naszym filmie. Długo pracowaliśmy nad tym,

czepała. Na tym się skupiałam – nie na samym erotycznym aspekcie, ale na jej radości i nonszalancji. To jest po prostu bardzo ciekawe. Myślę, że wiele osób chciałoby tak żyć i właśnie dlatego Kalina wielu ludzi tak fascynowała i fascynuje do dziś.

Lata 60. to piękny design, szalenie modne obecnie stylizacje wnętrz i charakterystyczna moda. Co było dla ciebie najbardziej inspirujące?

Wzornictwo z tamtych lat jest przepiękne, zarówno jeśli chodzi o kroje i ubrania, jak i wystrój wnętrz. Część tkanin w filmowym mieszkaniu Kaliny została zaprojektowana na wzór tkanin z tamtych lat, część to bytyrzeczy z epoki. Dla mnie takim domem z lat 60. był dom moich dziadków. Zawsze go uwielbiałam i nawet część elementów z ich domu znalazła się w filmie. Dla

Myślę, że życie w otwartym związku i energia seksualna były częścią jej umiejętności korzystania z życia i radości, którą z niego czerpała.

dzy trzema osobami najważniejsze?

Właśnie dlatego, że ona się nie wstydziła, to wszystko było dosyć niewinne. Coś, co uznawano za jej wyuzdanie, to była taka radość życia, umiejętność

żeby stworzyć te relacje, żeby one były też czułe. Żeby to nie był tylko seks. Myślę, że życie w otwartym związku i energia seksualna były częścią jej umiejętności korzystania z życia i radości, którą z niego



”

...ona bezwstyd-
ność po prostu
miała we krwi.

mnie to jest czas, kiedy polskie wzornictwo było na światowym poziomie. Moje dzieciństwo w PRL-u to było coś paskudnego, gdy wszystko było brzydkie, a lata 60. kojarzą się z pięknymi rzeczami. Warszawa była już w dużej mierze odbudowana po wojnie, było dużo nowych ulic, nowych budynków, nowych osiedli. Był entuzjazm, radość życia i stabilizacja, najgorszy czas był za nami, przynajmniej tak się wtedy wydawało. Ludzie mieli wielką potrzebę radowania się z życia. Pomyślałam, że to też był czas, kiedy Kalina najbardziej rozkwitła. A chciałam pokazać Kalinę właśnie w takim momencie, uchwycić dobry czas.

Jak pracowało się z Marią Dębską?

To była bardzo ciekawa praca, dużo rozmawialiśmy. Bardzo mi zależało, żeby nie zrobić o Kalinie filmu, który będzie ponury, bo ona zasługuje na film

na miarę jej temperamentu. Marysia jest niezwykle uzdolniona, ma talent komediowy, przepięknie śpiewa. Piosenki, które pojawiają się w filmie, to współczesne aranżacje wykonane przez Marysię. Dużo pracy włożyliśmy w stworzenie konwencji tego filmu. Chciałam trochę wejść w styl filmów z tamtych lat – „Lekarstwo na miłość” to był dla nas punkt odniesienia. Chciałyśmy znaleźć taki sposób gry, nie popadając oczywiście w naśladownictwo, karykaturę. Duże znaczenie w pracy nad rolą miała Ania Skorupa, która jest coachem aktorskim i pracowała z Marysią, żeby wyzwolić w niej tę erotyczną energię, nonszalancję. To był fascynujący proces i jestem bardzo zado-

wolona z efektu. Cieszę się, że Marysia zagrała tę rolę – myślę, że wspaniale uchwyciła ducha Kaliny.

Komu polecilibyś seans „Bo we mnie jest seks”?

Polecilibym ten film ludziom, którzy potrzebują poczuć wiatr w żaglach. Tym, którzy chcieliby utwierdzić się w wierze, że nie warto się wstydzić tego, kim są, i że nie muszą za to przepraszać. Myślę więc, że wielu ludziom – młodym i starszym. Mam nadzieję, że osoby, które Kalinę pamiętają z jej ról, obejrzą ten film z przyjemnością, bo to będzie powrót do przeszłości. Ale zależało mi, żeby był także ciekawy dla ludzi, którzy o Kalinie nie mają zielonego pojęcia. Mogą wejść w ten świat, poczuć ducha tamtych lat, ale przede wszystkim wyjść wzmocnieni wiarą w siebie i z mocnym przekonaniem, że nie muszą nikogo zadowalać. •



Wywiad z *Marią Dębską*



Jakie było twoje pierwsze skojarzenie z Kaliną Jędrusik?

Chyba niejedno – właściwie zanim ten film pojawił się w moim życiu, znałam mnóstwo jej piosenek. To nie była dla mnie postać, którą musiałam od nowa poznawać albo w ogóle dowiadywać się, kto to jest. Moi dziadkowie, z którymi spędziłam bardzo dużo czasu w dzieciństwie, słuchali starych piosenek. Muzyka Starszych Panów, Kaliny Jędrusik, Osieckiej czy Młynarskiego to były rzeczy, które po prostu znałam. Tak więc to nie było jedno skojarzenie, to była po prostu jedna z ikon, które – mam wrażenie – znałam od dziecka.

Dlaczego zaangażowałaś się w ten projekt?

Właściwie nie wiem, kiedy pojawiła się we mnie myśl o tym, że bardzo chciałabym zagrać Kalinę. Być może w momencie, w którym jedna ze znajomych powiedziała mi, że taki film jest w planach i żebym zainteresowała się castingiem do niego. Szukałam tych informacji, w pewnym momencie odezwiała się Marta Kownacka,

która robiła casting do filmu, i poprosiła mnie o self-tape'a. Tak rozpoczął się cały proces castingowy. Byłam pewna, że chcę zrobić wszystko, żeby to zagrać. Czasami wchodzę w jakiś projekt i nie jestem pewna, czy to rola dla mnie. A to było coś wyjątkowego, byłam o tym przekonana.



Byłam pewna,
że chcę zrobić
wszystko,
żeby to zagrać.

Akcja filmu rozgrywa się w 1962 roku, ale wątki, które się w nim pojawiają, są bardzo aktualne. Normy obyczajowe, skandale związane z wizerunkiem gwiazd, molestowanie seksualne – pewne rzeczy nie zmieniły się przez prawie 60 lat?

Przeraza mnie to, jak bardzo się nie zmieniły. Uważam, że Kalina jest ponadczasową postacią – gdyby żyła dziś, to mogłaby się spotkać z podobnymi problemami, jakie napotykała na drodze swojej oryginalności, swojej potrzeby wolności. Przeraza mnie to, jak ta droga, która została pokonana przez ostatnie 60 lat, jeśli chodzi o wolność w sztuce, wolność w byciu sobą, byciu silną, niezależną, wolną kobietą – jak ta droga jest dużo krótsza, niż mogłaby być. Moim zdaniem w filmie poruszone są bardzo aktualne tematy – MeToo, niezależność kobiet czy w ogóle inność i potrzeba wolności.

Nie ma nadziei dla inności.

Cały czas jest to jakiś temat i to jest dla mnie niepojęte. To, że z tego jest jakaś sprawa – że ktoś myśli inaczej albo czuje inaczej, albo chce być inny.

Co prowadzi do pytania o miłosny trójkąt, który widzimy w filmie. Funkcjonuje on za zgodą wszystkich zainteresowanych – Kaliny, jej męża Stanisława Dygata i kochanka Lucka. Ta otwartość fascy-



Emocjonalnie zrozumiałam i poczułam, że jest to możliwe – ona po prostu kochała dwóch mężczyzn.

nuje biografów do tej pory. Jak ty ją odbierasz?

Żyjemy w świecie monogamii, więc moje pierwsze zderzenie z tym wątkiem wywołało lekkie podekscytowanie. Ale gdy zaczęłam o tym czytać, gdy przeczytałam biografię Kaliny i weszłam w jej świat, a przede wszystkim gdy zaczęliśmy pracować nad filmem, to stało się to dla mnie w pełni zrozumiałe. Jest to na pewno atrakcyjne dla opinii publicznej – było wtedy i na pewno byłoby dziś. Podejrzewam, że nic się w tej kwestii nie zmieniło. Emocjonalnie zrozumiałam i poczułam, że

jest to możliwe – ona po prostu kochała dwóch mężczyzn. A oni się na ten układ zgadzali. I jeżeli to nikogo nie raniło, to nie ma w tym nic złego. Bardzo się też cieszę, że Kasia Klimkiewicz chciała to opowiedzieć nie jako coś szokującego, tylko jako potrzebę, którą ludzie mają i którą realizują. I jest im z tym dobrze.

Twoje przygotowania do roli Kaliny były bardzo intensywne. Jak to jest mierzyć się z legendą, do tego symbolem seksu?

Od momentu, gdy dowiedziałam się, że ten film będzie i mam w nim grać, do startu produkcji minęło półtora roku. Było więc tego czasu bardzo dużo, nigdy w moim życiu zawodowym nie pracowałam nad projektem, w którym przygotowania były tak rozbudowane. Nigdy też nie czułam się tak zaopiekowana przez produkcję. Z każdej strony mogłam liczyć na pomoc i wsparcie. To jest dla mnie właściwie najprzyjemniejsze w tym zawodzie – że można się zmieniać, a ten projekt tego wymagał. Bardzo dużo czasu zajął mi szczegółowy research, przygo-

towywałam się do tego intelektualnie, a z drugiej strony trzeba było zakasać rękawy i się po prostu fizycznie zmienić. Wraz z produkcją skleiłam swój „team” – miałam trenerkę personalną i trenerkę wokalną, bo wszystkie piosenki w filmie śpiewam ja. W ostatnim momencie pojawił się też coach aktorski. To były trzy wspaniałe kobiety, które mi pomagały w tym wszystkim. Natomiast jeśli chodzi o fizyczne zmiany, to było ich sporo. Zostałam poproszona, żeby sporo przytyć do tej roli, co uważałam za bardzo potrzebne. Dało mi to również bardzo dużo emocjonalnie. Przytyłam prawie 9 kilo. Okazało się to jednak trudniejsze, niż myślałam – przez wiele lat się odchudzałam i myślałam, że tycie pójdzie mi bardzo łatwo. Na początku pojechałam na wakacje do Włoch i przez dwa tygodnie przytyłam tylko półtora kilo. Moja trenerka była załamana, że waga tak wolno szła w górę. Ale po kilku miesiącach udało się. Prywatnie z dodatkowymi kilogramami czułam się bardzo dobrze. Czułam przede wszystkim, że to niezbędne do zagrania Kaliny. Przytyć i czuć się seksownie



– to było moje zadanie. Byłam grubsza i czułam się świetnie – taki był cel i to się udało.

Tematem rzeką jest kwestia coachingu aktorskiego, który w Polsce się dopiero pojawia, są jakieś incydenty pracy z coachem. Wielokrotnie słyszałam pytanie: „O Boże, ale po co to? Sama nie dasz rady?”. W Stanach i Europie Zachodniej jest to może nie standard, ale bardzo często zdarza się, że po prostu większość aktorów ma swoich coachów. I praca z moją coach Anią Skorupą była dla mnie ogromnym odkryciem zawodowym. A to wszystko pracowało na to, żeby się nie zastanawiać, jak zagrać, tylko żeby to cieleśnie i emocjonalnie po prostu do mnie przyszło. I tak się też stało. Może na początku zdjęć, pierwszego dnia zdjęciowego, miałam w głowie wiele pytań i wątpliwości, ale po chwili to minęło, bo poczułam cały kapitał wysiłku i pracy, którą wykonaliśmy wspólnie, którą wykonałam ja. W momencie, w którym już weszłam na plan, poczułam wolność – że teraz nie muszę się starać, nie muszę pracować. Ta praca została już wykonana i teraz trzeba pozwolić Kalinie płynąć.



Uważam, że Kalina jest ponadczasową postacią – gdyby żyła dziś, to mogłaby się spotkać z podobnymi problemami, jakie napotykała na drodze swojej oryginalności, swojej potrzeby wolności.

Jak wspomniałaś, w filmie sama wykonujesz piosenki Kaliny Jędrusiak. Jak wspominasz tę część pracy towarzyszącą filmowi?

Jeśli chodzi o piosenki, to kiedy już wiedziałam, że jestem w tym projekcie, nagraliśmy teaser, który trzeba było złożyć do Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej. W tym celu nagrałam dwie piosenki. I dość łatwo nam to przyszło, mi i kompozytorowi Radkowi Luce. Dostałam podkład, weszłam, zaśpiewałam dwa razy. Ale byłam trochę przerażona, bo piosenek jest w filmie aż dziewięć, bardzo mocno opiera się on na muzyce. Czułam jednocześnie, że moje doświadczenie muzyczne (grałam na fortepianie przez 16 lat, odeszłam z Akademii Muzycznej po pierwszym roku)

sprawia, że czuję się bezpieczniej i pewniej. Jednak wcześniej śpiewałam okazjonalnie, nie miałam w tym dużego doświadczenia, przez większość życia głównie grałam na fortepianie. Przygotowania do filmu mnie bardzo wokalnie rozwinęły. Do dziś cały czas śpiewam i być może chciałabym częściej to robić. Oczywiście okazało się, że to nie jest takie proste – zaśpiewać jak ktoś inny. A jednocześnie zależało mi, żeby to było moje i prawdziwe. Żeby nie było kserówką, tylko emocjonalną wypowiedzią. Pół roku przed rozpoczęciem zdjęć zaczęliśmy nagrywanie piosenek. Kiedy wchodziłam na plan, musieliśmy mieć już wszystkie piosenki gotowe. I tak się stało – na planie śpiewałam z własnego playbacku. Obok



mnie poza kadrem stał zawsze gigantyczny głośnik, z którego słyszałam samą siebie. To nie było zbyt zdrowe śpiewanie – codzienne wchodzenie w czyjąś barwę głosu, która wynika z konkretnej budowy anatomicznej. Każdy z nas zbudowany jest trochę inaczej. Bardzo pomogła mi moja trenerka wokalna Paulina Mączka, która mi ten głos po nagraniach relaksowała, sprawiała, że wracałam do siebie i to się odbyło zdrowo. To była długa i bardzo fajna droga, bo na początku staraliśmy się mocno skupić na imitacji Kaliny, a kiedy kończyliśmy nagrywanie, poczuliśmy, że znalazłam swoją drogę do tych piosenek, przez to często nagrywaliśmy niektóre jeszcze raz. Dlatego czasem efekt końcowy nie jest dokładną imitacją, ale jest to bardziej moje i bardziej osadzone w scenach. Niektóre śpiewane są w sytuacjach bardzo intymnych, nie mogły być zaśpiewane dokładnie jak na nagraniach lub koncertach Kaliny. Trzeba więc było czasem zaśpiewać inaczej niż Kalina, ale to

”

To jest wspaniałe, że lata 60. w naszym filmie nie są szare, nie są deszczowe i zasnuwane mgłą, tylko kolorowe, neonowe, pełne wdzięku.

było w tym najprzyjemniejsze – kiedy już się nauczyłam śpiewać jak ona, a potem mogłam te lejce puścić.

Film był realizowany przez wiele kobiet – reżyserka, producentka, operatorka, twój team. „Bo we mnie jest seks” to kino kobiet w pełnej krasie. Czy to będzie przełomowy tytuł w polskiej branży?

To jest wyjątkowe, śmiałyśmy

się, że parytetów nie ma, bo kobiet na planie było dużo więcej. Producentki, reżyserka, współscenarzystka, operatorka, kostiumografka. Dla mnie nie ma znaczenia, czy pracuję z mężczyznami, czy z kobietami. Natomiast nie ukrywam, że była intensywna kobieca energia w tym projekcie. Myślę, że w samym scenariuszu już jest pewna kobieca historia, która jest, jak powiedziałam wcześniej, bardzo aktualna. Może wspólna dla nas wszystkich. Pracowało się nam świetnie, ja się czułam bardzo zaopiekowana, a z drugiej strony bardzo wolna. Czy płęć ma tutaj znaczenie? Ekipa tego filmu to po prostu wspinali ludzie.

Kalina obracała się wśród warszawskiej bohemy – w filmie znajdziemy słynne domówki, imprezy w SPATiF-ie. Myślisz, że to była odskocznia od pelerowskiej rzeczywistości?

Myślę, że tak, i bardzo nam zależało, żeby narysować ten świat prawdziwie. Żeby widz siedzący w fotelu kinowym chciał się



z nimi tam znaleźć i napić wódki. Mam też wrażenie, że to są czasy, które minęły. Ludzie się już tak nie spotykają. Wiem, że też artystyczne środowisko było dużo bliżej, niż my teraz jesteśmy. Teraz rzadko się chodzi na wódkę po spektaklu. Spotykamy się od okazji do okazji. Czasem tych okazji jest mniej, a czasem więcej, ale zawsze to są okazje – a nie spotkania, żeby po prostu pobyc z sobą. A oni mieli takie pragnienie. Mam taki rodzaj tęsknoty za tym, mimo że nigdy tego nie doświadczyłam. Uważam, że to świetne, że ludzie po prostu przychodzili do SPATiF-u w środku dnia, żeby tam posiedzieć. Chodziło o to, żeby być razem. Teraz ludzie są dużo bardziej zamknięci. Zamknięci w sobie, w swoich wewnętrznych światach.

Lata 60. nie były szare – to niezwykle design i moda. Ponadto styl Kaliny był rozpoznawalny, narzucała trendy. Jak czułaś się w tych stylizacjach? Jak wpływały na twoją pracę na planie?

Czułam się w nich super, chociaż było to fizycznie wymagające, bo przez większość filmu gram w gorsecie. Pod właściwie każdą sukienką mam gorset, który może przez dwie go-



dziny nie jest zbyt męczący, ale przez dwanaście godzin dziennie na planie dawał mi się we znaki. Ale też bardzo mi pomagał – miałam zupełnie inną postawę, czułam się ściśnięta, tak jak kobiety w tamtych czasach i kobiety na przestrzeni wielu lat. Teraz gorset jest dla nas abstrakcyjny, a wtedy był standardem. Ale miałam też ubaw z tego, że kazano mi przytyć, a potem mnie wsadzano w gorset, żeby mnie ścisnąć. Czułam, że kostiumy są tu piekielnie ważne. Zresztą jedna z kluczowych scen filmu rozbija się o dekol, więc nad tym dekoltem mocno pracowaliśmy z Anią Imielą-Szcześniak i jej

sztabem. Uważam, że film wizualnie wygląda świetnie, jest bardzo dopracowany. Część kostiumów była szyta na miarę, tak jak ostatnia sukienka, która pojawia się w filmie. Część była wyszperana przez nią w różnych niesamowitych miejscach. To jest wspaniałe, że lata 60. w naszym filmie nie są szare, nie są deszczowe i zasnuęte mgłą, tylko kolorowe, neonowe, pełne wdzięku. Bo takie przecież były. Kostium jest piekielnie ważną sprawą w budowaniu postaci, a w przypadku Kaliny był dla mnie jeszcze istotniejszy. Czułam, że kostium pracował razem ze mną, niezwykle mi pomagał. •

Warszawska bohema

– kto jest kim



Stanisław Dygat

Leszek Lichota



Tadeusz Konwicki

Paweł Tomaszewski



Lucek

Krzysztof Zalewski



Kazimierz Kutz

Borys Szyc



**Barbara
Krafftówna**

Katia Paliwoda



**Xymena
Zaniewska**

Katarzyna Obidzińska



Jeremi Przybora

Rafał Rutkowski



Jerzy Wasowski

Dariusz Basiński



Ryszard Molski

Bartłomiej Kotschedoff



Aktorzy

& filmie

Katia Paliwoda

To dla mnie projekt szczególny, który zrodził się dobrych kilka lat temu gdzieś pomiędzy Stowarzyszeniem Film 1,2 a Telewizją Polską, w której wtedy pracowała Renata Czarnkowska-Listoś. Jeszcze zanim zaczęto mówić o kobietach w sztuce, zanim nastał ruch MeToo, przed nadejściem pojęcia „herstory” powstał pomysł, żeby w końcu przyjrzeć się kobietom i to właśnie je mianować bohaterkami pierwszego planu. A mamy w czym wybierać, biorąc pod uwagę naszą bogatą historię, ale też długi staż patriarchy – w sztuce szczególnie. Wymyślałam projekt filmów inspirowanych życiorysami znanych kobiet z aktorskiego pragnienia uczestniczenia w takich projektach, ale też z wewnętrznego buntu przeciwko opowiadaniu historii jedynie z męskiej strony. Znając Kasię Klimkiewicz, wie-

działam, że potraktuje temat uniwersalnie, i tak też się stało. Oglądając tę historię, miałam wrażenie, że zmieniają się jedynie kostiumy, a rzeczywistość nadal wygląda podobnie. I to będzie zapewne jedną z najmocniejszych stron tego filmu. Bo oglądając go, każda kobieta niezależnie od wieku będzie mogła dostrzec w nim kawałek swojej historii.

Gdy przygotowywałam się do swojej roli – Barbary Krafftówny – uderzyło mnie, jak bardzo hermetyczny świat tworzyli wszyscy skupieni wokół Kaliny i Dygata i jak niedostępni byli dla „zwykłych śmiertelników”. Usłyszałam nawet stwierdzenie, że tworzyli coś na kształt współczesnej Warszawki, a bywanie w domu Dygatów na Woronicza było wyróżnieniem. Basia w tym wydaniu jest lekko wścibska, lubiąca wiedzieć co, kto i gdzie. Dlatego dopytuje i bada sytuację, bo najważniejsze dla niej to być dobrze poinformowaną, najlepiej z pierwszej ręki. To ona

pierwsza przynosi nowe wiadomości i pierwsza się denerwuje, gdy jej paczka przyjaciół i współpracowników zaczyna się rozpadać w wyniku wewnętrznych politycznych rozgrywek. •



Kasia Obidzińska

Gram Xymenę, której nie trzeba przedstawiać, ale dla tych, którzy jej nie znają – była to wybitna scenografka, architektka, projektantka mody, twórczyni polskiej szkoły scenografii telewizyjnej. Moje odczucia po rewelacyjnym, bardzo ciepłym przyjęciu przez przez widownię Festiwalu Nowe Horyzonty naszego filmu są takie, że kobiety mają nieprawdopodobną moc. •



Krzysztof Zalewski

Cudownie było przenieść się do Polski lat 60. Nie tej szarej i zgrzebnej, tylko tej fascynującej i kolorowej za sprawą Kaliny Jędrusik i ludzi z jej otoczenia. Pięknie było móc zobaczyć Leszka Lichotę, twarzą z bieszczadzkiego lasu, jak przeistacza się w intelektualistę domatora w swetrze i kapciach; no i Marysię Dębską, która do tego filmu postanowiła zmienić skórę i naprawdę zostać Kaliną Jędrusik.

Piękne, pastelowe zdjęcia Weroniki Bilskiej, czuła reżyseria Kasi Klimkiewicz i jakże aktualny temat mobbingu w pracy i roli, jaką społeczeństwo próbuje narzucić kobiecie. To również opowieść o tym, jak bardzo wyzwolone kobiety drażnią smutnych panów na szczytach władzy. Niezmiernie się cieszę, że mogłem być częścią tego filmu, i bardzo go polecam.



Bartłomiej Kotschedoff

Myszę, że Kalina Jędrusik dla ponownego nawiedzenia polskiej kinematografii nie mogła wybrać sobie lepszego medium aktorskiego niż Marysia Dębska. Maria wrzeszczy, śpiewa, klnie, tańczy, uwodzi i pali papierosy, jak na wkurwionego kobiecego dybuka przystało.

A ja się temu przyglądam, podziwiam i zazdroszczę, bo też bym chciał mieć taką moc.

Leszek Lichota

Film przenosi nas w czasie do najbardziej barwnych miejsc i spotkań towarzyskich lat 60. Jako widz zazdrościłem tym postaciom fantazji, finezji i nieposkromionej energii. Udało się wykreować kawałek świata, za którym obecnie możemy tylko zatęsknić.



Produkcja

Intensywne prace związane z przygotowaniem „Bo we mnie jest seks” rozpoczęły się kilka lat temu. Dla producentek Renaty Czarnkowskiej-Listoś i Marii Gołoś niezwykle ważne było, aby film poświęcony jednej z najbarwniejszych postaci polskiej pop kultury, Kalinie Jędrusik został perfekcyjnie przygotowany literacko i artystycznie, a jego forma odpowiadała niezwykle temperamentalnemu bohaterki. Najtrudniejszym etapem przygotowań był casting i warto było poświęcić dużo czasu, żeby w końcu odnaleźć aktorkę idealną do tej roli - Marię Dębską i innych znakomitych odtwórców wybitnych przedstawicieli artystycznej bohemy lat 60-tych XX wieku.

W najnowszym dorobku **RE Studio Sp z o.o.** znajdują się między innymi wyreżyserowane przez Macieja Pieprzycę „**Jestem mordercą**” i „**Ikar. Legenda Mietka Kosza**” oba nagrodzone na licznych festiwalach polskich i międzynarodowych, w tym Srebrnymi Lwami na FPFF w Gdyni.



Dystrybutor



NEXT FILM to firma należąca do grupy Helios, która zajmuje się produkcją i dystrybucją filmową. NEXT FILM nie boi się sięgać po tematy kontrowersyjne, po produkcje, które zmuszają do refleksji i wywołują społeczną debatę.

Firma wprowadziła do kin najgłośniejsze tytuły ostatnich lat, takie jak: „Plan B” (reż. Kinga Dębska), „Twój Vincent” (reż. Dorota Kobiela, Hugh Welchman), „Kamerdyner” (reż. Filip Bajon), „Miszmasz czyli Kogel Mogel 3” (reż. Kordian Piwowarski), „Underdog” (reż. Maciej Kawulski), „Słodki koniec dnia” (reż. Jacek Borcuch), „Piłsudski” (reż. Michał Rosa), „Ikar. Legenda Mietka Kosza” (reż. Maciej Pieprzyc), „Ukryta gra” (reż. Łukasz Kośmicki), „Jak zostałem gangsterem. Historia prawdziwa” (reż. Maciej Kawulski), „365 dni” (reż. Barbara Białowąs, Tomasz Mandes), „Tarapaty 2” (reż. Marta Karwowska) czy „Czarna owca” (reż. Aleksander Pietrzak).

Wśród zapowiedzi NEXT FILM znajdują się takie tytuły jak: „Fucking Bornholm” (reż. Anna Kazejak), „Chłopi” (reż. Dorota Kobiela) oraz produkcja własna – „Johnny” (reż. Daniel Jaroszek).



Bo we mnie jest Seks

Obsada:	Maria Dębska, Leszek Lichota, Krzysztof Zalewski, Bartłomiej Kotschedoff, Borys Szyk, Katarzyna Obidzińska, Katia Paliwoda, Paweł Tomaszewski, Rafał Rutkowski, Dariusz Basiński
Reżyseria:	Katarzyna Klimkiewicz
Scenariusz:	Patrycja Mnich, Katarzyna Klimkiewicz
Produkcja:	RE Studio, Renata Czarnkowska-Listoś, Maria Gołoś
Koproducenci:	Telewizja Polska, NEXT FILM, Mazowiecki i Warszawski Fundusz Filmowy, Chimney Poland, DI Factory, Aeroplan Studios
Współfinansowanie:	Polski Instytut Sztuki Filmowej
Producentka wykonawcza:	Ewa Jastrzębska
Zdjęcia:	Weronika Bilka
Scenografia:	Wojciech Żogała
Kostiumy:	Anna Imiela-Szcześniak
Charakteryzacja:	Ewa Kowalewska, Janusz Kaleja
Reżyseria obsady:	Marta Kownacka
Dźwięk:	Robert Czyżewicz, Maciej Pawłowski
Muzyka:	Radek Luka
Montaż:	Ireneusz Grzyb
Kierownictwo produkcji:	Sylwia Rajdaszka
Postprodukcja obrazu:	DI Factory
VFX:	Chimney Poland
Postprodukcja dźwięku:	Aeroplan Studios
Fotosy:	Bartosz Mrozowski
Identyfikacja wizualna:	GRAVIKA Helena Hauswirt
Dystrybucja:	NEXT FILM
Koordinacja promocji:	Grandes Kochonos
Międzynarodowy Agent Sprzedaży:	Izabela Kiszka-Hoflik, IKH – Pictures Production & Promotion

Kontakt dla mediów:

Joanna Jakubik • joanna.jakubik@next-film.pl • tel. 514 793 494

www.next-film.pl

